



Nr 256.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 36 fen.,
z odnośnieniem do domu i m. 36 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co tydzień.

Poznań, środa 7 listopada 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają. Rok 6.

EDAKOYA „Wielkopolański” Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCYA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

WYBORY.

Z Moraczewa w pow. gnieźnieńskim donoszą nam, że wybory we Węglewie odbyły się niepomyślnie dla tego, iż niektórzy gospodarze i inni, albo nie przybyli, albo też na Niemców głosy oddawali. W Łednogórze władarz nie pozwolił chłopom iść na wybory. Są tam też i inni, którzy mogli byli iść, a nie poszli, jak He. Bl. Ja. Bia. Gie. Wiarus, który nam o tem donosi, prosi, aby tym opieszalym w kobyli łeb zadzwonić.

Z Wapna w pow. wągrowieckim. Na głosach wybraliśmy sobie dwóch walmaków: X. Prob. Kuligowskiego i Andr. Adamskiego. Było parę wsi razem, ale kiedyto naród katolicki jest oziębły i przed panami niemieckimi wstydy się na katolików głosować. W jednym tylko Wapnie i Czeszewie głosowali tak, że ani jeden głos nie przepadł. W Podolinie same katoliki, a ludzie nawet po niemiecku nie rozumieją, a przyszło do głosowania, to na Niemca głos dawali. Wielu nie przyszło, bo im ewangelik kazano wybierać. W Podolinie niewarci, że się Polakami nazywają; kiedy przed trzema laty byli podani do redakcyi „Przyjaciela Ludu“, to się wstydzili i przyrzekali, że już tego nie zrobią, a teraz jeszcze gorzej zrobili, bo żaden głosu nie oddał na Polaka, tylko na Niemca. W drugiej wsi Stołężynie sami Polacy, a tylko jeden nie pytał i głos oddał swojemu. Inni jak: Bi. Sm. Gr. Mu. oddali głos na Niemca, wstydzając się swojej narodowości.

Z Niedzwiedzia. Chociaż nieco późno donoszę na pochwałę i dalszą zachętę Niedzwiedzianom i Marientalakom, że z tych dwóch wsi stawili się prawie wszyscy wiarusy. Poszło nam bardzo pomyślnie, za co Bogu chwała. (Dalszych wiadomości nie możemy powtórzyć. Uw. red.)

W Czarniejewie w I klasie przepadły głosy polskie, bo Żydzi, ulegając nowemu burmistrzowi, przyszli Niemcom w pomoc. W II klasie przeszedł 1 Polak, a w III klasie 2 Polaków. (Resztę pomijamy, nie mogąc powtórzyć. Uw. red.)

Z Koronowa. W III klasie przeprowadziliśmy 5 Polaków. W I i II kl. obrano 2 Żydów i 8 Niemców. Bylibyśmy w II kl. dwóch naszych przeprowadzili, gdyby się nasi byli na wybory stawili, i tak jednemu p. A. G. wcale nie jest do przebaczenia, ten bowiem poszedł do innego okręgu i tak czekał na próżno, zamiast głosować w swoim okręgu. Nie byłoby dziwu, gdyby p. A. G. był nieoświecony, ale czyni się bardzo świątym Polakiem i zysk ma z Polaków w swym lokalu i ten tak nas urządził.

Drugi przypadek odbył się w W. Łońsku. Tam żaden właściciel nie chciał się dać obrać za delegowanego, choć tam ich jest dużo. Nawet proszono X. proboszcza, aby wybór przyjął,

i tak samo on nie chciał się dać wybrać. Wtedy dwóch wyrobników powiedziało: jeżeli wy panowie nie chcecie się dać obrać, to obierzcie nas, my pieszo do Nakła pojedziemy — i tak się też stało. Tych dwóch wyrobników obrano i niezawodnie pieszo pięć mil pomaszerują, a ci co 16 do 20 koni posiadają, w domu zostaną.

We Więzowni byliby nasi tak samo w I klasie przeszli, ale jeden p. Z. ze Salna w dniu wyborów zachorował i nie mógł małej $\frac{1}{4}$ mili na wybory jechać, przy domu chodził i gospodarstwa doglądał, to mu więcej zysku przyniosło, niż gdyby był na wybory jechał. Zaów X. proboszcz z Byszewy w dniu tym bardzo był cierpiącym na reumatyzm, więc też nie mógł na wybory przybyć, a jego gospodarz p. A. S. zamiast z naszymi głosować, to oddał głos swój na nauczyciela, więc p. nauczyciel też musiał jeden głos odebrać. Tak boleśnie się w naszej okolicy odbyły wybory, jedynie ta III klasa ta jeszcze dość swój obowiązek wypełniła, ale I i II żal się Boże.

Z Józefowa pod Siemianicami w pow. kępińskim. Tu w naszym zakątku odgraniczonym trzema granicami, bo W. X. Poznańskiego, Ślązka i Królestwa Polskiego, możemy się poszczycić, żeśmy samych naszych wybrali. Kuźnica Trzeńska wybrała 3 Polaków, Siemianice 4 Polaków, Wodziezna 3 Polaków, Raków tak samo 3, a wszyscy chętnie staną na wybory do Ostrzeszowa, gdzie naszego posła przeprowadzimy. Bardzo nam dziwno, że Poznań tak oziębły, jakito zły przykład dla innych miast.

Z Turkowa pod Złotnikami donoszą: W III klasie chodziło o 5 głosów a bylibyśmy zwyciężyli, ale jeden z naszych był w spisie opuszczony, drugi W. Kwiat. nie przyszedł umyślnie; tak samo nie stawili się 2 braci Adamskich, bo żal im było opuścić zarobek, oto już 4 bohaterów pod ławą poległych. Dwóch przeszło na stronę przeciwną, są to komornicy pod gburami niemieckimi, dwóch nie wiedziało na kogo oddać głosy, podszepnięto niemieckie i na tych głosowali. Szewc p. W. Ska. na wybory nie poszedł, a żona, słuchając polskie majstrowe, powiedziała, że nie ma czasu. Bronił się tem, że mieszka między Niemcami i obawia się o to, aby mu roboty nie odebrano — a drugi majster szewiecki A. poszedł głosować, chociaż także Niemcom robi, a nawet żonę ma Niemkę. Nie należy się wstydzić swej narodowości. Prawdziwie szlachetni Niemcy takich nietoperzów też nie szanują.

Z Sielca pod Żuinem. Wybory wypadły podług życzenia. Przeszliśmy wszędzie z naszymi głosami. W III klasie Niemcy głosowali z nami — było nas 223 Polaków, a 3 Niemców. Tylko p. J. Kaźmirczak z Juńcewa głosu nie oddał na X. proboszcza Delerta i M. Mnichow-

skiego z powodów osobistych — więc z głosem swym wrócił do domu.

Pan Brenk

ma ustąpić z Kościana, ale pod warunkami, że rząd płacić mu będzie tysiąc talarów dożywotniej pensyi rocznie, a dozór kościelny dopłacać ma 500 talarów corocznie. Dozór kościelny zgodził się podobno na ten warunek, a takim traktowaniem sprawy boleśnie dotknął wszystkich parafian. — Jeden z obywateli kościańskich w imieniu parafian wyraził następujące żale do „Kuryera Poznańskiego“:

„Nie myślałem, że sprawa nasza po 15 latach walki kulturalnej taki smutny i przykry weźmie obrót i to z winy dozoru kościelnego. Wszystkie parafie — z wyjątkiem Skrzetusza i Kościana — pozbyły się już rządowych proboszczów. Władze rządowe zmierzały od lat kilku do tego, aby utrzymanie tych ulubieńców ministra Falka zwać na kark parafian, i nałożyć im nieprawne ciężary.

„X. Kardynał Ledóchowski przed mniej więcej sześciu laty stanowczo się sprzeciwił takim zachciankom i kazał oświadczyć władzom rządowym, że według pojęć kanonicznych, dochody z probostw nie mogą być uszczuplane na korzyść osób, nie mających prawa do tych dochodów. Dla tego też wszyscy rządowi proboszczowie nie otrzymali przy opuszczaniu parafii ani grosza stałej pensyi, z wyjątkiem półrocznych lub kwartalnych dochodów, które naprzód wybrali. Parafie w niczem się nie przyczyniły do wprowadzenia tych niemiłych sobie proboszczów, sam rząd ich wprowadził w urząd, sam też powinien starać się o ich utrzymanie.

„Tak samo powinno być i w Kościanie, tej parafii, która najdotkliwiej ucierpiała, nie mając duszpasterstwa, ani spokojnych pogrzebów, które odbywały się po obcych parafiach; do tego parafianie płacili rozmaite kary, lub odsiadywali je w więzieniu — księża mansjonarze znosili przy tem długą banicyą i tułali się po świecie. Dziś za to mielibyśmy jeszcze p. Brenkowi płacić?

„Od dawna toczy się sprawa o usunięcie p. Brenka. Były z Kościana nawet deputacje u p. ministra, ale p. Brenk oświadczył, że nie ustąpi, jeśli nie otrzyma 1500 talarów rocznego dożywocia. Zaczęto tedy szukać sposobu i wynaleziono go wreszcie, że: dozór kościelny zgodził się na to, aby p. Brenkowi dopłacać rocznie 500 talarów do rządowej pensyi, tysiąc talarów wynosić mającej. Razem 1500 talarów ma p. Brenk pobierać. Za co? Za to, że w parafii naszej zapisał się bolesnem wspomnieniem.

„W mieście panuje z tego powodu wielkie oburzenie na dozór kościelny. Podobno dozór podpisał to zobowiązanie pod warunkiem, że władza duchowna na to się zgodzi, a reprezentacja parafialna to zobowiązanie potwier-

dzi. Tymczasem w mieście i parafii nie o tem słuchać nie chcą — a władza kościelna uchwały tej potwierdzić nie może.

„Chociaż władza kościelna znosić musi, iż p. Brenk pobiera dochody, to dobrowolnie ani jednej marki panu Brenkowi przyznać nie może, bo kto wbrew woli swego Biskupa wdari się na beneficjum kościelne, kto do owczarni wszedł oknem, a nie przez drzwi, ten nie jest pasterzem. Dozorowi kościelnemu nie na to powierzony jest majątek kościelny, aby z niego wyznaczał pensye tym, którzy do nich nie mają prawa.

„Niechaj dozór kościelny nie myśli, że my się na to zgodzimy, aby panu Brenkowi z własnej naszej kieszeni płacono. Chcemy go się pozbyć całą duszą, ale niech idzie na koszt rządu, który go z Piasków do nas sprowadził.“

Takimi mniej więcej słowy wyraża ów obywatel żal całej parafii. Ciekawość wielka panuje, jak się ta sprawa da załatwić.

Do sprawy powyższej powrócimy jutro.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Na powiat leszczyński objął łaskawie urząd delegata Wł. X. proboszcz A. Kinowski z Operowa pod Poniecem. Donosząc o tem szanownym bibliotekarzom i członkom Towarzystwa, tem milej nam zaznaczyć fakt, że Wł. X. proboszcz z własnej woli zgłosił się do nas, a my z wdzięcznością najskwapliwiej przyjęliśmy tak szczerne współprawnictwo. Oby przykład ten stał się bodźcem dla wielu innych. Poparcie najskuteczniejsze i najwszechstronniejsze Towarzystwa naszego jest dziś naglącą potrzebą.

Zarząd.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Na oświadczenie „Reichsanzeigera“ (podane wczoraj przez nas) w tej chwili odezwały się gazety „wolnomyślnie“, a jedna z nich pisze: Gdy częstokroć ludzie nawykli przekreślać prawdę, zdawaćby się mogło, że co wypowiadali inni, my wypowiadaliśmy, „wolnomyślnie“. Powtarzamy przeto: Nie my to wypowiedzieliśmy, że ogłoszenie pamiętników cesarza Fryderyka III, jeżeli one nie są podrobione, ubliża pamięci zgasłego cesarza — lecz powiedział książę Bismarck. Nie my rozgłaszaliśmy, że cesarza Fryderyka jako następcę tronu trymano zdala od tajnych spraw politycznych, w obawie, by przez dwór angielski życzliwy Francji nie dochodziło cośkolwiek z naszych spraw

do wiadomości Francuzów — lecz uczynił to książę Bismarck. Nie my nazwaliśmy dni panowania Fryderyka III „chwilą smutną w dziejach Niemiec“ — lecz uczynił to p. Treitschke (profesor, bibliotekarz królewski, nawiasowo mówiąc wielki wróg Polaków — przyp. red.) Nie my nazwaliśmy usiłowania zmarłego cesarza „największą przeszkodą w pracy około zjednoczenia Niemiec“, lecz nazwała tak wolnokonserwatywna gazeta „Post“ (półurzędowa). Nie my wreszcie roztrząsaliśmy sprawy wewnętrzne dworu cesarskiego i jego stosunku do księcia Aleksandra Battenberga, nie my pisaliśmy o „polityce babskiej i angielskiej“ — ale pisały o tem dzienniki innych stronnictw. Na to wszystko nigdyby nam nie starczyło śmiałości — nie ze strachu przed karą, którąby nas była spotkała niewątpliwie, lecz przez chęć dla ukoronowanego pana, którego osoba dla nas będzie zawsze nietykalną, jak nią była w dniach jego choroby i cierpienia. — Takimi to słowy bez ogródki bronią się „wolnomyślni.“

W niedzielę dnia 4 b. m. utworzyło się w Kolonii „stowarzyszenie afrykańskie niemieckich katolików“, pod honorową prezydencją Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa kolonńskiego.

Kardynał Lavignerie, znany już czytelnikom obrońca murzynów, ofiarował na rzecz stowarzyszenia kolonńskiego 50 000 franków z onych 300 000, które złożył Ojciec św. w ręce Kardynała na wojnę krzyżową przeciw handlarzom „ciała ludzkiego“ w Afryce.

W Lipsku przy położeniu kamienia węgielnego pod gmach Sądu Rzeszy niemieckiej — zauważono, że cesarz, w którego obecności ta uroczystość się odbyła, okazywał się nie przystępnym dla prezydenta Senatu Rzeszy Simsona tak samo, jak i dla innych członków Senatu. Natomiast wyróżniał bardzo łaskawością nadprokuratora Rzeszy, p. Tessendorfa, o którym dawno mówią, że ma zastąpić ministra sprawiedliwości, Friedberga, wielkiego ulubieńca i długoletniego doradcy zmarłego cesarza Fryderyka III. Na ministra Friedberga książę Bismarck nie bardzo jest łaskaw.

Z **Haagi**, rezydencji króla holenderskiego, po wieściach nieco pomyślniejszych o stanie zdrowia chorego Wilhelma, dochodzą znowu wiadomości przepowiadające rychły koniec. „Jedynym pokarmem chorego — piszą — jest jeszcze tylko nieco rosółu i wina.

Z **Rosyi** donoszą, że wykołajenie pociągu carskiego pod Borkami w

dalszych skutkach coraz liczniejsze sprząta ofiarę Oto generał Radecki, jeden z sławionych generałów wojny tureckiej, niedawno mianowany naczelnikiem okręgu wojennego kijowskiego, dostać dymisy za to, że nieszczęście wydarzyło się w jego okręgu!

W **Odesie** Mikołaj Sergiejew Alennikow radca stanu, dyrektor kolei kaukaskiej, odebrał sobie życie — gdyż i na niego spadała odpowiedzialność.

Z **Charkowa** piszą, że mieszkańcy tego miasta uchwalili za 30 tysięcy rubli wystawić cerkiew na miejscu strasznego pod Borkami wypadku, na pamiątkę „cudownego ocalenia rodziny carskiej“. Co rok d. 17 października (według rachuby prawosławnej) ma się odbywać na bożeństwo dziękczynne w przyszłej cerkwi.

* **Centralny komitet ku żywieniu biednych dzieci szkolnych w Poznaniu** odbył 26 października posiedzenie, w którym najprzód sekretarz, rektor p. Franke, zdał sprawozdanie z czynności komitetu w ubiegłym roku. W tym czasie odbyły się 3 posiedzenia t. j. 28 paźd., 11 listop. i 9 grudnia. Na posiedzeniu z 28 paźd. z r. obrano dotychczasowego skarbnika, właściciela fabryki p. Maurycego Milcha na przewodniczącego, gdyż wielce szanowny członek zarządu, radca miejski p. Annus, mimo usilne próby ponownego wyboru na przewodniczącego komitetu dla nadmiaru pracy nie przyjął; na skarbnika obrano kupca p. Felixa Kantorowicza. Urząd zastępcy przewodniczącego objął znowu dr. p. Jarnatowski, a urząd sekretarza rektor p. Franke. Ku wielkiemu żalowi komitetu oświadczył wkrótce potem p. Dr. Jarnatowski dla nadmiaru swoich obowiązków wystąpienie z komitetu, a na jego miejsce obrano jako zastępcę przewodniczącego p. dr. Jerzykowskiego. Komitet wzrósł przez przystąpienie panów: kupca Dreyzhejmera, kupca Chochowicza, radcę rach. Gensichen, rzeczniczkę dr. Lewińskiego, kupca Appel i hotelistę Luźnińskiego.

Z komitetu wystąpili: rektor p. Kloesel, którego powołano do Keyni na królewskiego dyrektora seminarium; teoż nasze dążności jak najusilniej popierał. Członkowie komitetu podjęli się w uznaniu godny sposób zbierania składek w kołach swoich znajomych i przyjaciół. Starania panów dra Landsbergera i dra Jarnatowskiego, aby komitet ku żywieniu biednych dzieci szkolnych z prawego brzegu Warty do wspólnego działania resp. do połączenia się z centralnym komitetem z tej strony Warty nakłonić, pozostały bez spodziewanego skutku.

Z pomocą panów rektorów urządzono 5 śniadań. Żywność 100 dzieci szkolnych rozpoczęło się dnia 7 grudnia r. z. Dzieci otrzymywały przed rozpoczęciem

Potrzeba wiedeńska.

Powieść z czasów Jana III Sobieskiego.

(Ciąg dalszy).

Dzielny monarcha nie miał czasu zajmować się koronacją i świetnymi ucztami, ale zaraz po wstąpieniu na tron pospieszył z wojskiem na Ruś, gdzie nowe niebezpieczeństwa wymagały jego obecności.

Zygmunt dowiedział się z największą radością o wyniesieniu na tron swego dobroczyńcy, a palając żądzą nabycia sławy, przykładał się do nauk z niezmordowaną pilnością, aby ukończywszy je jak najprędzej, mógł walczyć pod zwyciężkami sztandarami króla i opiekuna.

W tym czasie Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, zebrał wojsko pod Złoczowem, dla obrony Lwowa przeciw sułtanowi Machometowi IV, który odebrawszy Chocim, wtargnął w granice Polski. Atoli sułtan uderzył na Ukrainę przeciw Kozakom i Moskalom, zdobywszy z wielką stratą kilka miast kozackich, broniących się do upadłego, wrócił do Stambułu. Jan III korzystając z tego, odzyskał Bar, Braclaw, Raszków, dał Kozakom za hetmana Siekierkę i zimował w Braclawiu, sięgając swemi podjazdami daleko poza Dniestr.

Na początku następnego roku, odwrót do Litwy nieprzychylnego królowi W. hetmana litewskiego Michała, Kaźmirza Paca, mimo daną wprzód obietnicę, że będzie towarzyszył królowi na Ukrainę, szczupłość i wycieńczenie trudami wojsk koronnych, zmusiły Jana III cofnąć się do Lwowa przed nadciągającym w przeważnej sile Seraskierem Ibrahimem, Turcy opanowali Zbaraż, Buczacz, ale oparła się Ibrahimowi walecznie broniona przez Samuela Chrzanowskiego i bohaterskim męstwem jego małżonki ocalona Trembowla.

Gdy bowiem dowodzący w tej twierdzy Chrzanowski odrzucił ze wzdargą wezwanie do poddania się Seraskierowi Baszy, żona ostrzegła go, że trzydziestu szlachty, straciwszy wszelką nadzieję ratunku, naradza się względem poddania twierdzy Turkom. Chrzanowski spieszy do nich, i również namową i groźbą, że pierwszy zdrajca legnie trupem z jego ręki, do innej nakłania ich myśli. Jednakże spodziewana odsiecz nie nadchodziła, działa tureckie coraz większe robiły w murach wyłomy tak, że wreszcie sam mężny dowódca zaczął się wahać, czy nie lepiej poddać twierdzę. Wtem stał przed nim małżonka, z oczyma zaiskrzonymi i dwoma nożami w ręku. „Jeśli — rzecze — masz zamiar poddać się Bismarckowi, i hańbą okupić życie, nie sądzę, abyś je ocalił. Przysięgam na Boga i Ojczyznę, że nie zniosę sromoty, i pierwej tym nożem przebiję piersi twoje i swoje“. Chrzanowski ożywiony odwagą żony, powołał do broni całe w twierdzy zamknięte rycerstwo. Z nową odwagą odpierano szturm, aż nareszcie król przybywszy z wojskiem, po pobiciu Tatarów przez Wojewodę Jabłonowskiego pod Złoczowem, uwolnił od oblężenia Trembowlę i Podhajce. Potem pobił król Nuradyna chana tatarskiego pod Lwowem, a gdy się pomnażały wojska polskie, zapędził Turków na Kamieniec i spalił Soczawę. Wszystkie te głośne czyny króla dochodziły do Żółkwi, i wzbudzały coraz większy zapal do czynów walecznych w duszy młodego Zygmunta. Jan III od wstąpienia na tron zajęty wojną, dotąd jeszcze nie odwiedził był zamku rodzinnego; królowa zaś, chociaż tam i po kilka tygodni przebywała, otoczona była zwykle tylko niezbędnie do jej usług potrzebnymi osobami. To też zamek Żółkiewski nie przedstawiał w owych czasach wspaniałej okazałości, zwykle monarchów otaczającej.

Jednakże cisze jednostajną przerwał wreszcie przyjazd króla, Jan III dokonawszy tyłu

czynów bohaterskich, wybierał się teraz na koronację do Krakowa, a bytność jego w Żółkwi zapowiedziana była na dzień 9 listopada. Maryja Kaźmira wielkie robiła przygotowania na przyjęcie dostojnego małżonka, a magnaci, rycerstwo i liczna z dalekich stron szlachta, zjeżdżali w zbrojnych i świetnych orszakach na powitanie walecznego króla. Wielcy urzędnicy i znakomitsi panowie pomieścili się w zamku i miasteczku, inni zaś, dla których zabrakło miejsca, rozłożyli się obozem na obszernych polach pod Żółkwią. Na porozbijanych kosztownych namiotach powiewały chorągwie z herbami i różnobarwne proporce, a przy nich stojące dzielne konie, mnóstwo ludzi w rozmaitych mundurach, wielka liczba taborów i wozów przedstawiała wspaniałą widok narodu wojowniczego.

Królowa z synami w paradnej sześciokonnej kolasie, za którą jechało kilka pojazdów z damami dworskimi, otoczona licznym dworem magnatów i senatorów na koniach, wyjechała o milę za Żółkiew na spotkanie króla. Skoro ukazały się zdala powiewające proporce, towarzyszącej królowi chorągwi pancernej, zatrzymał się cały orszak. Król przybywszy, wysiadł z pojazdu, dla powitania małżonki i synów. Jego wspaniała postawa, piękne i regularne rysy twarzy, przede wszystkim wyraz łagodności i szczerzej dobroci malującej się na jego obliczu, wszystkich serca zwracały ku niemu. Wspaniały ubiór powiększył jeszcze świetność powierzchowności. Miał na sobie karmazynowy aksamitny koutusz, podbity sobolami, i suto szamerowany srebrem i guzami z drogich kamieni; biały lamowy żupan przy boku szeroką, w kosztownej osadzie karabelę i na głowie sobolowy kołpak z czaplem piorem i spinaką brylantową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nauki kawę z bułką lub talerz polewki z kulką lub chlebem. Członkowie komitetu, którzy mieli dozór nad śniadaniem, mieli ponownie sposobność przekonania się o przydatności urządzonych śniadań, a szczególnie o skuteczności podawania dzieciom polewki na śniadanie. Dozór przy śniadaniach objęli panowie: kupiec Schiff, rektor Markus, dr. Jerzykowski, dentysta Kasprowicz, rektor Lehman, nauczyciel Driesner, kupiec Ciechowicz, kolektor loteryjny Kirsten i rektor Franke.

Śniadania udzielano najuboższym dzieciom szkolnym bez względu na religię i narodowość od 7 grudnia z. r. do 28 marca r. b. bez przerwy.

Z tego uczynku miłosierdzia największego pożytku doznawała szkoła, gdyż właśnie te dzieci uczęszczały do szkoły regularnie. Oprócz tego rozdawano codziennie 60 litrów ciepłego mleka, którego dostarczała tutejsza mleczarnia bladym i słabowitym dzieciom z widocznym skutkiem. Także dostawały dzieci w niektórych rodzinach śniadania lub obiady.

Przez uprzejme ustąpienie sali posiedzeń ze strony tutejszego magistratu, przez bezpłatne przyjmowanie ogłoszeń w interesie żywienia ze strony tutejszej prasy i przez współdziałanie szanownych naszych obywateli powiodło się nam blisko 400 ubogim i potrzebującym dzieciom szkolnym, podczas długiej i ostrej zimy, wyświadczyć dobrodziejstwo przez codzienne dawanie ciepłego pożywczego śniadania i zdrowego mleka. Dzięki składamy wszystkim szlachetnym ludziom za ich uprzejmą pomoc i współudział w naszych humanitarnych dążnościach.

Potem zdał skarbnik p. F. Kantorowicz sprawozdanie kasy. Po sprawdzeniu rachunków przez pp. Appa i Markusa udzielono panu skarbnikowi wotum zaufania. W miejsce członka komitetu p. rektora Kloesla, którego powołano na dyrektora królewskiego seminarium w Keyni, obrano p. nauczyciela Hinza.

Wskutek przeniesienia II szkoły miejskiej na Chwaliszewo i z powodu ztąd powstałych zmian w podziale obwodów szkolnych uczęszcza wiele dziecięząt, mieszkających na prawym brzegu Warty do I szkoły miejskiej na Małych Garbarach, a wielu chłopców, mieszkających na lewym brzegu Warty do II szkoły miejskiej na Chwaliszewie. Panowie dr. Jerzykowski, nauczyciel Nowakowski i rektor Markus chcą skutkiem tego ponowić myśl połączenia komitetu z prawego brzegu Warty i naklonić go do współdziałania.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się 9 listopada b. r. wieczorem o 7 godzinie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 6 listopada.

* W mieście naszym odbędzie się wybory nowych członków w Radzie miejskiej w miejsce kilku ustępujących. Wybór dla III oddziału odbędzie się dnia 22 bm., dla II i I oddziału dnia 23 i 24 bm.

* Teatr polski. Dziś we wtorek komedia Świdarskiego! „Dzieciaki“, komedia Bałuckiego: „Bilecik miłosny“ i komedia Aleks. hr. Fredry (syna): „Posażna jedynaczka.“

Ceny niższe.

* Dr. Gemmel, tajny radca medycyny umarł w niedzielę w południe w mieście naszym. Był on egzaminatorem młodzieży, poświęcającej się aptekarstwu. Po prowincji jeździł także w charakterze urzędowego rewizora aptek. Był to człowiek wielkich zdolności; mając lat 15, otrzymał w gimnazjum patent dojrzałości naukowej.

* Zwyczajne posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Zarząd.

* W sobotę wieczorem robotnika na ulicy Piaskowej napadło kilku nieznajomych i tak go nożem pozbili, że musiano go odnieść do lazaretu miejskiego.

* Na Rybakach nakazała policja wynieść się trzem rodzinom z mieszkań sklepowych dla tego, że te po powodzi dotąd jeszcze dostatecznie nie wyschły.

* Organmistrz pan Gryszkiewicz z Poznania zbudował w Ślesinie pod Nakłem nowe piękne organy. Są to już 55 organy, wyszły z pracowni pana G.

* Na Górnej Wildzie nr. 11 postawiona będzie parowa fabryka musztardy.

* W Gnieźnie dnia 4 b. m. przybył nieznajomy, ubrany w mundur wojskowy, do pewnej wdowy, mającej syna odslugującego jednoroczną służbę we wojsku i żądał wstępu do mieszkania, donosząc, że syn nagle zachorował. Matka tworzyła, a nieznajomy napadł ją, grożąc rewolwerem i żądając pieniędzy. Za pomocą środka lekarskiego usypiającego ubezwładnił napastnik wdowę i jej dzieci, potem rozbił sprzęty zabrał kilka set marek i uciekł. Uwięziono 2 osoby podejrzane o wykonanie tego napadu, ale dotąd nie zdołano odkryć prawdziwego napastnika.

* We Wschowie rozpoczął się wywóz perek do prowincji nadreńskiej. Płacą za centnar wyborowych perek do jedzenia 1 młk. 50 fen. do 1 m. 60 fen.

* W Gaju w śremskim powiecie powstał ogień w stodole gospodarza Tomaszewskiego i zniszczył stodołę ze sprzętem tegorocznym — oraz przyległy chlew.

* W Rogoźnie w zakładzie preparatów, dwóch chłopców bawiło się tyczkami 1 metr długimi rzucając je sobie nawzajem. Jedna tyczka, rzucona silnie, trafiła jednego chłopca ostrym końcem w oko tak niebezpiecznie, że utknęła mu w oku, skutkiem czego ów zraniony umarł po dwóch dniach.

* Kliczkowo, majątek obejmujący 1280 mórg, położony w powiecie chojnickim, kupił kupiec Tuchler z Chojnic od powiatowej kasy oszczędności i postanowił go rozsprzedać na parcele.

* Na torze z Chelmona do Kornatowa codziennie kilka pociągów towarowych więcej kursuje niż zwykle; mają zajęcie z przewożeniem buraków do Kornatowa, a wysłodzin buraczanych do Stolna.

* W Toruniu z dniem 1 listopada rozpoczęła się komunikacja telefonowa. Telefony urządzono na początek w 45 miejscach.

* W Gelsenkirchen obchodzić będzie Towarzystwo św. Barbary dnia 11 listopada o godzinie 4 po południu pamiątkę A. Mickiewicza przez koncert, śpiewy, deklamacje i komedię: „Janek z pod Ojcowa.“

Zarząd.

* We Wattenscheid w niedzielę dnia 11 listopada o godzinie 4 po południu odbędzie się wiec polski w lokalu p. F. Fichtnera, który każdego prawowiernego Polaka katolika bardzo obchodzić powinien. Wiec na to się odbędzie, aby się wspólnie naradzić nad tem, co nas tu w naszej parafii nie dochodzi, albo tylko bardzo mało, tak iż z tego nie możemy być kontenci. I czego nam tu brakuje? Oto brakuje nam tu polskiego nabożeństwa, polskiego kazania i nauki w języku nam zrozumiałym. Prawda, że mamy tu naszego duszpasterza, który od czasu do czasu do nas zawita i pokrzepi dusze nasze nauką duchowną, ale to nie wystarcza, bo mimo niezmordowanej pracy nad powierzonymi sobie owieczkami, dopiero co cztery miesiące lub jeszcze później przychodzi kolej na naszą parafię. Wiadomo nam, że parafie: Gelsenkirchen, Bochum i Dortmund, mają co miesiąc polskie nabożeństwo. A to dla czego? Bo się o to postarali. A czy i my się też nie możemy o to postarać? Czy nie jesteśmy równo z tutejszymi katolikami do podatku kościelnego pociągani, który też razem z innymi zgodnie płacimy. Niech więc mamy przynajmniej z tego korzyść duchowną, która nam tu bardzo jest potrzebną, jeżeli zatrzymać mamy to, cośmy ze sobą z domu tu na obczyznę przynieśli, to jest religię i dobre obyczaje, a tego nas żaden doktor, ani żandarm, ani policjant, ani nawet ten, w którego ręku cały kraj spoczywa, nie nauczy. Bo Pan Bóg tę moc dał kapłanom, nie królom ani panom. A więc, abyśmy zarówno z częścią naszych rodaków traktowani byli, trzeba nam drugiego, polskiego księdza, o którego nam się trzeba postarać. Na tę więc intencję odbędzie się powyższy wiec. Szanowni rodacy, bądźmy wszyscy jednej myśli i zgromadźmy się, jak jeden mąż, na wiec, aby podpisać petycję, która będzie przedstawiona Najprzewielebniejszemu Biskupowi w Paderbornie wraz z zażaleniem od nas wszystkich. Czy z tego co skorzystamy, czas pokaże, jednakowoż staranie jest w naszym ręku. A więc na 11 listopada o godzinie 4 po południu zapraszamy wszystkich rodaków do p. Fichtnera na wiec, z tą nadzieją, że wszyscy jak jeden mąż staniemy

Michał Wawrzynowski. Franc. Jakóbek. Hipolit Sibilski.

* Z Warszawy. W zeszłą sobotę wieczorem otworzono uroczyste wystawę przemysłową w Muzeum przemysłu i rolnictwa. Na wystawę tę 141 wystawców dostawiło okazów. Wystawa obejmuje 6 działów: 1) wyroby stolarskie, rzeźbiarskie i tokarskie; 2) wyroby z metali; 3) wyroby ceramiczne (z gliny, porcelany itp.); 4) wyroby hutańskie szklane; 5) zabawki dla dzieci. Nadto wyroby włóściańskie. Wystawa ta trwać będzie dwa miesiące. — Nowego sposobu leczenia zaczęto próbować we Warszawie. Są to kąpiele ciągłe, trwać mogące nawet blisko rok cały. Dłuższe przebywanie we wodzie nie oddziaływa na chorych źle, owszem jest nawet przyjemnem. Kąpiele takie zastępowywane bywają w cierpieniach skórnych, w oparzeniach, ranach trudno się gojących i tak zwanych wrzodach nieczynnych. Chory, który się poddał takiej kuracji wodnej, śpi we wodzie na ramie płótnem obciągniętej, je, a raz na tydzień tylko uduje się do łóżka na kilka godzin, nie dla tego, aby nie mógł we wodzie wyleżeć, lecz aby się przekonać, o ile kąpiele stała na polepszenie wpływała. Ciepłota

wody jest bezuśwatannie regulowaną przez dodanie tak zwanego termostatu, zaopatrzonego w automatyczny pływak, umieszczonego ponad wanną w objętości 40 litrów, ogrzewanego za pomocą ogniska gazowego. Sam chory ma kontrolę nad ciepłotą, mając ciepłomierz o dużych stopniach we wannie umieszczony.

* Kalendarz. Środa 7 listopada: Engelberta męcz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 10, zachód o godzinie 4 minut 17.

Ostatnie wiadomości.

Wybory w Poznaniu. W pierwszym głosowaniu otrzymali p. Jonas z Berlina, kandydat rządowców 88 głosów;

X. dr. Jażdżewski ze Zdun 85 głosów; p. Schmieder z Wrocławia, kandydat wolnomyślnych 81 głosów.

Gdy miało nastąpić drugie głosowanie, Polacy opuścili salę.

Targ na bydło. Berlin, dnia 5 listopada. Dostawiono na targ: 3025 sztuk bydła, 8606 świń, 1234 cieląt, 7437 skopów.

Za bydło płacono: I. 40—54, II. 45—48, III. 37—42 mr., za centnar wagi mięsa.

Za świnie płacono: I. 50, II. 47—48, III. 43—46 młk. za centnar przy 20% tary.

Za cielęta płacono: I. 49—59, II. 32—47 fen. za funt wagi mięsa.

Za skopy płacono: I. 40—48, II. 25—35 fen. za funt wagi mięsa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 5 listopada.

40/0 listy zastawne poznańskie	102,20	mr.
3 1/2 0/0 listy zastawne poznańskie	101,25	"
40/0 listy rentowe poznańskie	104,60	"
Zach.-pruskie 3 1/2 0/0 listy zast. rycerskie	101,—	"
Zach.-pruskie 3 1/2 0/0 listy zastawne nowe	101,—	"
Pruskie 40/0 listy rentowe	104,90	"
Poznańskie akcyjne stowarzys. sprytowe	—,—	"
Poznański bank prowincjonalny	115 25	"
40/0 pożyczka niemiecka	108,50	"
3 1/2 0/0 pożyczka niemiecka	103,75	"
40/0 pożyczka pruska ukonsolidowana	107,80	"
3 1/2 0/0 pożyczka pruska ukonsolidowana	104,40	"
3 1/2 0/0 obligi długu państwa pruskiego	101,30	"
Austriacka renta papier. (50/0)	82,—	"
Polskie 50/0 listy zastawne	62,50	"
Polskie 40/0 listy likwidacyjne	56,25	"
Renta włoska	96,25	"
Renta węgierska złota	85,—	"
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	213,90	"
Banknoty austriackie za 100 złr	167,85	"
Banknoty francuskie za 100 fr.	80,70	"

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 5 listopada. (Sprawozdanie giełdowe.)

T O W A R	Piękny	Średni	Posledni
(za 100 kilogramów).	M. S.	M. S.	M. S.
Pszonica	18 50	17 60	16 40
Żyto	15 10	14 50	14 10
Jęczmień	15 20	13 50	12 30
Owies	13 80	13 30	12 70
Kartofle	3 40	2 80	—
Groch	—	—	—

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	najwyż.	najniższa	przecięt.
	M. S.	M. S.	M. S.
Śloma } za 100 kilogr.	6 —	5 50	5 63
Siano }	6 —	5 50	5 75
Kartofle }	3 50	2 60	3 05
Wołow. od łopatki }	1 40	1 20	1 30
Wołow. od brzucha }	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina . . . }	1 20	1 10	1 15
Cielęcina }	1 20	1 10	1 15
Skopowina }	1 20	1 10	1 15
Ślonina }	1 40	1 20	1 30
Masło }	2 20	1 80	2 —
Żół wołowy . . . }	1 —	— 80	— 90
Jaja za kopę . . . }	2 70	2 60	2 65

Giełda bydgoska, 3 listopada. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: piękna sucha 174 do 176 mr., posłednia wedle gatunku 165—173 mr., piękny nad notow. Żyto: suche, piękne 142—145 mr., wilgotny posłedni gatunek 135—140 mr. Jęczmień: towar dla browarów 130—135 mr., na paszę i do mielenia wedle gatunku 115—124 młk. Owies: nominalnie, 125—135 marek. Groch: do gotowania nominalnie 150—160 mr., na paszę 130—140 mr. Okowita: (50-ta konsumcyjna) 51,50, (70a) 31,50.

Wielmożnym Panom Dziedzicom i Właścicielom donoszę, iż w Pleszewie przy ul. Panieńskiej nr. 159 osiedliłem się jako

studniarz.

Wszelkie zamówienia tak na studnie, jako i na różne rodzaje pump, wykonuję własną ręką, po cenach umiarkowanych. Polecając się, łaskawym względem Szan. Publiczności, pozostaję uniżony

Franciszek Kwiatkowski,
STUDNIARZ.

Skład mebli

zjednoczonych mistrzów stolarskich i pozłotników,
Poznań, Wilhelmska ul. 14

poleca Szan. Publiczności własnego wyrobu kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych, garnitury dekorowane w atlas, plusz, ryps i fantazyjną materią w wielkim wyborze. (1930)

Ceny umiarkowane. — Obstalunki się przyjmują.

Przypadkowy zakup

dla tego bajecznie tanie ceny!

Koszule męskie wełniane dotychczas 2,50 mk., teraz **1,20 mk.**
Spodnie wełniane heklowane dotychczas 5,00 „ „ **2,50 „**
Spodnie inne wełniane szerokie „ „ **1,50 „**
Rękawiczki trykotowe wełniane za parę już od **0,20 „**
Kołnierzyki dziecięce dla chłopców wykładane w rozmaitych deseniach szt. „ **0,20 „**

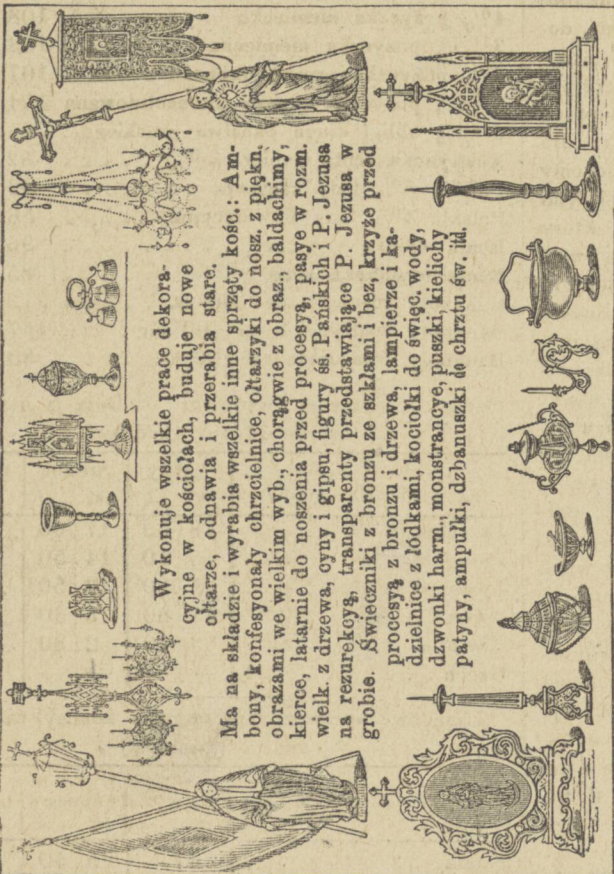
Wełna 20 pasm za 20 fen. w wszystkich kolorach.

Wszelkie inne towary krótkie, wełniane i galanteryjne po nadzwyczaj tanich cenach, jako też wszelkie dodatki na podszewki do sukien. (2222)

M. Ignatowicz,

ul. Wrocławska nr. 40,
4-ty skład od Starego Rynku.

W. Trzciniński, rzeźbiarz i pozłotnik,
Poznań, Wodna ulica nr. 33.



Wykonuje wszelkie prace dekoracyjne w kościołach, buduje nowe ołtarze, odnawia i przerabia stare.

Ma na składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kościelne: Ambony, konfesjonały chrzcielnic, ołtarzyki do noszących, baldachiny, obrazami we wielkim wyborze, chorągwie z obrazami, pasy w różnym kolorze, latarnie do noszenia przed procesją, pasy w różnym kolorze, rzeźby z drzewa, cyny i gipsu, figury ś. Państwa i P. Jezusa w rezurekcji, transparenty przedstawiające P. Jezusa w grobie. Świeczniki z brązu ze szklami i bez, krzyże przed procesją z brązu i drzewa, lampierze i kandelabry, dzwonniki harm., monstrancje, puszki, kielichy, patyny, ampułki, dzbanuski do chrztu św. itd.

Oprawy obrazów gustowne z listew i barokowe.

Spodnie jelonkowe

dla urzędników gospodarczych, rolników i robotników w cenie m. 21, 24 i 27, dobrze leżące podług miary we wszystkich kolorach podług zamówienia, z rozporkiem lub też z klapą, obsady do konnej jazdy, we wszystkich kolorach jelonkowe po cenie m. 9, 10, 12 aż do 15 m., oraz rękawiczki do konnej jazdy ze skóry z dziczyną pod gwarancją rzetelnej obsługi, rozsyła za pobraniem pocztowym (1894)

R. MEY, dawniej W. Hirsch, Allstedt (S. Weimar).

Tamże pierze się, farbuje oraz sporządza noszone już spodnie.

Kalendarz Maryański na rok 1889

z dodatkiem ślicznego obrazka kolorowego, przedstawiającego św. Józefa, jako patrona kościoła katolickiego, oraz kalendarza ściennego, kosztuje 60 fen., na porto 10 fen.)

Listy adresować należy:

Fr. Chocieszyński,
Poznań, ul. Wodna nr. 15.

W drukarni

Fr. Chocieszyńskiego,

Poznań, ul. Wodna 15

nabyć można następujące dzieła:

Bajarz, czyli zbiór rozmaitych powiastek, zebrał Fr. X. T. III tom. Str. razem 265. Poznań 1883. Cena I. tomu 50 f. wszystkich trzech razem 1 m.
Błęd Magdaleny. Z francuzkiego przerobiła Marya K. Wydanie drugie. Poznań 1888. Str. 53. Cena 30 fen.

Bojomir, czyli zaprowadzenie chrześcijaństwa w Łużycach. Poznań. Str. 191. Cena 60 fen.

***Cudowne nawrócenie dwóch wielkich pijaków.** Wydanie 4. Poznań 1885. Str. 16. Cena 15 fen.

***Czarodziejska lampa** w afrykańskiej jaskini Xa Xa. Wydanie drugie. Poznań 1888. Str. 64. Cena 25 fen.

***Dwie powiastki.** I. Śpilka miss Nelly, nowella. II. Powieść o minionym szczęściu przez Teresę Radońską. Poznań 1881. Str. 106. Cena 1 mk.

***Dwurożny człowiek.** Powieść M. Jokaja. Przekład z węgierskiego E. K. Poznań 1879. Str. 134. Cena 75 fen.

Eufonia i Arkadyusz, czyli miłość z przeszkodami. Poznań 1886. Str. 100. Cena 40 f.

***Jadwiga.** Powieść z czasów carycy Katarzyny II. Opracowana przez S. P. Poznań 1886. Str. 92. Cena 40 fen.

***Jan Płutek,** powieść z dawnych czasów, napisał Mieczysław z Poznania. Poznań 1875. Str. 79. Cena 40 fen., z oprawą 50.

Jan Sobieski, król polski obrońca chrześcijaństwa. Powieść historyczna z czasów odsieczy Wiednia. Poznań 1883. Str. 164. Cena 75 fen.

***Józef, młody jeniec tatarski.** Powieść z czasów napadów tatarskich w XVII wieku na Podole. Poznań 1888. Str. 48. Cena 25 fen., z opr. 40 f.

***Karmazyn.** Studium z natury przez Feodora Jeske — Chońskiego. Poznań 1877. Str. 126. Cena zniżona 1 m.

***Maciek Grada,** Wielkopole, odważny wojak na lądzie i morzu. Powieść z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Napisał Józef Grajner. Wydanie II. Poznań 1887. Str. 78. Cena 40 fen.

***Mazepa,** hetman Ukrainy. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego z ryciną. Poznań 1886. Str. 116. Cena 60 fen.

Miłość a pieniądź. Nowela przez Anielę Milewską. Poznań 1885. Str. 69. Cena 50 fen.

***Na krzyżówce.** Powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. X. Tuczyńskiego. Poznań 1885. Str. 200. Cena 75 fen.

Najciekawsze powieści z „Tyśiąci jednocy” czyli opowiadania sułtanka. Pozn. 1888. Str. 207. Cena 75 fen.

Ofiara nihilistów. Powieść humorystyczna. Poznań 1884. Str. 86. Cena 50 fen.

Pieniądże nadesłać można w znaczkach pocztowych. Na porto uprasza się dołączyć znaczek 10 fen. od każdego tomu.

Mój (2200)

WIATRAK

i około 2 morgi dobrej ziemi w Swarzędzu położony w najlepszym stanie jest do sprzedania na miejscu lub z miejsca w razie i do wydzierżawienia zaraz.

Blizszych wiadomości u właściciela Piotra Zamiar w Małych Świątkach n. Zdziechowo.

2 domy mieszkalne i 4 morgi roli w dołym położeniu przy Rynku są zaraz pod przystępnymi warunkami do sprzedaży. Cena kupna 1,100 talar.

Blizszych wiadomości udzieli **Petronela Dzieciuchowicz** (2238) w Jarocinie.

Maszyna Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tania do nabycia. W. Czajkowska, Piekary nr. 25, w podw. II piętro.

***Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, o zaklętych skarbach i o podobnych niezwykłych sprawach.** Poznań 1884. Str. 79. Cena 40 fen.

Piotr Krempa. Powieść historyczna z czasów Bolesława Śmiałego. Poznań 1884. Str. 130. Cena 50 fen.

Pisma Xiedza kanonika Krzysztofa Schmidta. Tom I. Róża z Tanenbergu. Poznań 1885. Str. 124. Cena 50 fen.

— Tom II. Henryś z Eichenfelsu. Węglarz z Walencyi. Poznań 1885. Str. 127. Cena 50 f.

— Tom III. Wigilia Bożego narodzenia. Poznań 1885. Str. 117. Cena 50 fen.

— Tom IV. Eustachiusz. Poznań 1885. Str. 111. Cena 50 fen.

— Tom V. Koszyk kwiatów. Poznań 1886. Str. 126. Cena 50 fen.

— Tom VI. Bolesław. Poznań 1887. Str. 172. Cena 50 fen.

— Tom VII. Krzyżak drewniany. Krzak róż. Poznań 1887. Str. 90. Cena 50 fen.

— Tom VIII. Dobry Franuś i zły Kostuś. Poznań 1887. Str. 215. Cena 50 fen.

— Tom IX. Starzec z gór. Jajka wielkanocne. Poznań 1887. Str. 94. Cena 50 fen.

— Tom X. Sto najciekawszych powiastek. Poznań 1887. Str. 105. Cena 50 fen.

Rinaldo Rinaldini, sławny dowódca zbójców. Powieść. Wydanie drugie. Poznań 1888. Str. 150. Cena 60 fen.

Rozbójnik morski. Powieść. Poznań 1884. Str. 55. Cena 50 fen.

***Rusalki,** powieść ludowa przez Żegota z Kostrowca. Poznań 1887. Str. 47. Cena 25 fen.

Walka na śmierć i życie. Powieść z czasów rewolucyi francuzkiej. Poznań 1884. Str. 50. Cena 30 fen.

***Syn Lechistanu.** Obrazek z Kaukazu z czasów Szamila przez F. N. Poznań 1887. Str. 47. Cena 25 fen.

Tajemnica grobowca. Powieść z życia francuzkiego 3 tomy w jednym. Poznań 1885. Str. 419. Cena 1,50 mk.

***Włoskie sieroty** z klasztoru św. Dyonizego. Opowieść osnuta na prawdziwym podaniu ludu włoskiego. Wyd. II. Poznań 1887. Str. 88. Cena 30 fen.

Wyjazd do Ameryki. Obrazek z życia ludu napisał Szymon Matusiak. Poznań 1886. Str. 106. Cena 60 fen.

Zbójcy w górach Kalabryjskich. Powieść. Wolny przekład z francuzkiego. Poznań 1883. Str. 91. Cena 50 fen.

Na wielostronne żądanie rozpoczynam w Poznaniu z dniem 13-go listopada rb.

Kurs

damskiego kroju.

Warunki jak zwykle. (2202)

M. Kazubowski,

ul. Wrocławska 18,
wchód przy ogrodzie n. lewo. III p.

Dla teatrów amatorskich wyszła zabawna komedia w 1 akcie p. tyt.: „Gwałtowna miłość.”

Cena 80 fn. (w znaczku poczt.) Adresować należy: **Wejce Simon,** (1937) Poznań, ul. Cybulska 5.

Bona Polka frebl.

z dobr. świad. obezn. z szyciem krawiec, potrzebna do 7-letn. chłopczyka od Now. Roku na 70 talarów pensyi. (2271)

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Panienka z gotówką 21000 m.

pragnie wyjść za mąż za posiedziela, lub za innego z pewnym utrzymaniem.

Blizsze wiadomości u pana R. Kobylńskiego, Wodna ul. 1. Na listy nie odpowiadam.

Panna służąca,

znająca się na krawiecczyźnie, praniu i prasowaniu, przyjąłaby miejsce od 1-go stycznia rp. Na żądanie może przesłać świadectwa.

O ogłoszenia uprasza pod lit. „Panna”, post rest. **Keynia.**

Pisarz gospodarczy

z dobr. świad., biegły w piórze, potrzebny natychmiast. (2269)

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Pisarz gospod.

bezzenny, potrzebny

zaraz do Niezuchowa

pod Białosławem. (2262)

Doskonałych dużo sztukowych

robotników i dziennego

poszukuje natychmiast (2270)

K. Skoraczewski, krawiec.

2 czeladn. krawieckich

na duże sztuki znajdują zaraz stałe zatrudnienie. **T. Rojewski,** (2267) w Kruświcu.

Ogrodnik,

w sile wieku, zony, mający jedno dziecko, obeznany w zakresie swego zawodu praktycznie i teoretycznie, przytem dobry strzelec, obecnie w miejscu trzy lata, z powodu zmiany właściciela, poszukuje posady od 1-go stycznia 1889 r. lub też zaraz. Blizszych wiadomości udzieli rządcza gospodarczy w Kamieńcu, pod Grodziskiem (2265)

Zdatnego (2263)

ogrodowego

z kilkoletnią praktyką, znającego się przytem dokład. na usłudze i posad. polecające świadectwa, przyjmie zaraz lub później **Dom. Najmowo** w Pr. Zachodn. Przesłanie świadectw oryg. franco wymaga się. Pensya roczna 180 mk. i tantvemu 50% z ogrodu.

2 uczni

poszukuje zaraz lub od 1-go grudnia rb. do handlu korzeni i destylacji (1323)

A. Gremezyński,

Nakło.

Ucznia

z odpowiedni. wykształceniem, do handlu drogerijnego przyjmie (2274)

K. L. Gierczyński, Poznań, Chwałszewo nr. 74.

Dzis w wtorek, 6 b. m. wiecz.

wieprzowe nogi

poleca restauracya (2266)

J. Miśkiewicz, St. Rynek 58, I.

Kapelusze

damskie i dziecięce w nowych fasonach poleca w wielkim wyborze **Rozalia Gutzmann,**

ul. Wodna 22, I piętro.

Bacność!

Dobre mydło do prania

oranieburskie i eszweskie w rozmaitych kawkach, poleca po przystępnej cenie (2260)

Jan Lewandowski we Wrześni.